Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

11. SIERPNIA 1922.

NR. 180. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 40 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 1000	Marek 850	Marek 1000	Marek 1.600	Marek 900

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344). Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.955.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwycz. za mm.	Mk 25
Nadesłane za mm.	„ 65
Nekrologi	„ 45
Komunikaty	„ 80
Na 1. stronie	„ 120

Ku wyborom.

Jakkolwiek są czynniki, któreby były rade, aby w ustalonym przez Sejm terminie wybory do skutku nie doszły, wszelako należy przypuszczać, iż te życzenia pozostaną jedynie życzeniami pobożnemi. Ktoś z posłów socyalistycznych dawał mi do zrozumienia, iż nawet Naczelnik Państwa posiada jakieś objekcye przeciwko temu terminowi. No i oczywiście pewne czynniki w Sejmie bardzoby tej myśli aplaudowały. Ale nastrój społeczeństwa i kół sejmowych jest tego rodzaju, iż odwleczenie terminu okaże się niemożliwością.

Zresztą stronnictwa zaczynają się do tej walnej kampanii przygotowywać. Rząd swoją drogą.

Min. Kamieński okazuje się człowiekiem pełnym życia. Ponieważ jest w Polsce ministrem spraw wewnętrznych, gdzie chodzi o administracyę, przeto jest... inżynierem. Raz jeden znalazł się taki śmiałek, co chciał na czele administracyi, mającej do czynienia z prawem, posadzić prawnika, no i dlatego — upadł! W istocie rząd Korfantego po raz pierwszy w życiu odrodzonej Polski wysunął na stanowisko ministra spraw wewnętrznych prawnika, dra Waygarta, ale niedoczekanie, aby w Polsce administracyą prawnicy kierowali.

Owóż rząd spreżyście wziął się do pracy przygotowawczej do wyborów. W życiu administracyjnem ta sprawa wysunęła się zupełnie naturalnie ponad inne. Chodzi o to, czy istotnie Naczelnik Państwa dn. 18 sierpnia ogłosi dekret o wyznaczeniu na znane dnie wyborów.

Pomimo feryi wakacyjnych zarządy partyi nie próżnują. Ustalają linie wytyczne postępowania i ustanawiają już kandydatury.

Jest publiczną tajemnicą, iż p o m i ę d z y l u d o w c a m i a s o c y a l i s t a m i i s t n i e j e p o u f n e p o r o z u m i e n i e co do współdziałania przy wyborach. Zarysowało się ono już podczas obrad sejmowych i uzewnętrzni się niewątpliwie niebawem.

Socyaliści bodaj pierwsi ruszyli w szranki bojowe. Mają już ustalone czołowe kandydatury. Wiec: Jaworowski, Barlicki, Prausowa na Warszawę, Ziemięcki na Łódź, Niedziałkowski na Płock, Piotrowski Zygm. na Poznań, Bobrowski na Kraków miasto, Daszyński na okręg, Hausner na Lwów, Moraczewski na Stryj i obwód naftowy i t. d. Mają kłopot z Diamandem. któremu jednak rezerwują mandat z listy państwowej, ale jeszcze większy kłopot z kandydaturami do Senatu: obdarzyć niemi pragną wiceprezydenta-m. Lwowa, Obirka i starego weterana Misiołka z Krakowa.

W każdym razie sposób obsadzenia kandydatur jest u socyalistów taki sam, jak przy wyborach poprzednich: decyduje o kandydaturach komitet centralny, który dba o to, aby do klubu poselskiego weszły jednostki inteligentne i fachowe. Tem też należy tłómaczyć wybitną rolę, którą socyaliści pomimo swej nikłej liczebności odgrywali w dogorywającym Sejmie.

Ludowcy jeszcze nie są przygotowani. Dlatego tak zapobiegliwie kręcą się około odwleczenia terminu wyborów. Tymczasem narazie we wszystkich swych publikacyach propagują hasło jednolitego frontu ludowego.

P. Jan Stapiński w „Przyjacielu Ludu" również nawołuje do jednolitego frontu ludowego i wysuwa nawet hasła kierownicze tej grupy: 1) Niech żyje Józef Piłsudski, prezydent Rzplitej; 2) wykonanie reformy rolnej; 3) złamanie księżo-pańskich rządów.

Gdzie p. Stapiński dojrzał w Polsce „rządy księżo-pańskie". w Polsce. gdzie nikt inny tylko p. Stapiński z p. Witosem i p. Daszyńskim i p. Herzem, nie mówiąc już nic o p. Okoniu. Hasbachu i Grünbaumie. powołują do władzy rząd p. Nowaka, czy Śliwińskiego — to pozostanie już jego wyłączną tajemnicę.

Opornie się wobec tej koncepcyi zachowuje grupa „Wyzwolenia". Ta grupa radykalna. zaciekła w swoim doktrynerstwie i liberalizmie narodowościowym, odrzuciła już porozumienie z ludowcami, zarzucając im wyzyskiwanie polityki dla celów obcych polityce. Z tych samych powodów kilkakrotne usiłowania wejścia w porozumienie z grupą p. Stapińskiego nie doprowadziły do celu.

W walce o wieś, walce radykalnej, nie może się jednak przelicytować w radykalizmie z Okoniem. Jeden z thuguttowców mówił mi niedawno:

— Dziwna rzecz, że Okoń zapuszcza wszędzie tam zagony, gdzie my posiadamy wpływy. Najeżdża ze swą bojówką na wieś i pod terrorem urządza wiece. Ale każdy wiec wymaga przecie przygotowania. Zadziwiająca rzecz. skąd ma i znajomość terenu ten człowiek, co działał w Małopolsce środkowej i okolicach Sandomierza. skąd na to wszystko środki. „Wyzwolenie" — ciągnął dalej — mojem zdaniem reprezentuje największe niebezpieczeństwo dla Piastowców. Obawiam się, czy oni przeciwko nam nie walczą... Okoniem!

Dla obrazu, bardzo ogólnikowego zresztą, lewicy należy jeszcze wspomnieć parę słów o komunistach. Stoczą oni walkę z socyalistami. Poprą gdzieniegdzie Okonia. Wszak Dąbal z Okoniem przez czas dłuższy stanowili dwugłowa grupę sejmową. Ale ostatnimi czasy wpływy komunistyczne osłabły bardzo silnie. Dawne ich główne ośrodki w Zagłębiu Dąbrowskiem osłabły bardzo znacznie. Główni przewódcy pod kluczem. albo drogą opcyi przesiedlili się do Rosyi. Niemniej atoli akcya ich jest dosyć silna, zwłaszcza że dysponuje dużemi funduszami.

H. Wierz.

W a r s z a w a, 8 sierpnia 1922.

Zaprzeczenie pogłoskom o zwołaniu Sejmu.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj w godzinach popołudniowych porozumiewał się marszałek Trąmpczyński z premierem Nowakiem w sprawach bieżących i pogłosek o zwołaniu Sejmu w połowie b. m. Premier udzielił uspokajających wyjaśnień. a mianowicie, że **rząd nie ma obecnie zamiaru wystąpić z żadnym takim wnioskiem.**

Rząd gwarantuje swą bezstronność przy wyborach.

Warszawa. (Telef. wł.) Obrady Zjazdu wojewodów zagaił min. Kamieniecki, polecając **zachować bezstronność i życzliwość wobec wszystkich stronnictw,** o ile te będą stały na gruncie państwowym. Omawiał dalej taktykę przeprowadzenia zagadnień, związanych z wyborami. A mianowicie w sprawie zgromadzeń przedwyborczych zapowiedział minister wydanie okólnika, który streszczać się będzie w tem, by z przyczyn czysto wewnętrznych **nie przeszkadzać wogóle żadnym zgromadzeniom** — a jedyną podstawą do wkroczenia na zgromadzenie będzie oczywiste niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju i ładu publicznego.

Co do **sprawy obywatelstwa** polskiego zaznaczył minister, **że są jeszcze pewne rzeczy wątpliwe,** zwłaszcza odnośnie do krajów niedawno wcielonych do Rzeczypospolitej.

Minister polecił wojewodom, by — ze względu na to, że ordynacya wyborcza ma być podpisana przez Naczelnika Państwa 18 b. m. — **jeszcze do 13 sierpnia zarządzili informacyjne zjazdy starostów.**

W wydziale prezydyalnym przy ministerstwie spraw wewn. utworzono osobny referat wyborczy, któryby mógł wszystkie sprawy załatwić w przeciągu 24 godzin. (W tym celu min. skarbu ma przyznać kredyt dodatkowy na zorganizowanie biura w kwocie 1 miliona marek).

Zmiany na stanowiskach dyplomat.

Warszawa. (Tel. wł.) W środę wieczorem przybył do Warszawy p. Erazm Piltz. Prasa lewicowa przypuszcza, że p. Piltz nie wróci już do Pragi; zarzucają mu zbytnią uległość w stosunku do Czechów. Przed wyjazdem z Pragi wręczył mu poseł francuski wstęgę wielką oficera Legii honorowej; p. Piltz był bowiem w Paryżu reprezentantem komitetu narodowego.

P. Skirmunt ma objąć z powrotem poselstwo przy rządzie włoskim, p. Zaleski zaś z kwirynału ma jechać do Waszyngtonu. P. Wróblewski ma być przeniesionym z Londynu do Berlina, a jego miejsce ma objąć p. Sobański z Brukseli, dokąd udałby się p. Patek, który przyjeżdża z Japonii, a tam znowu pojechałby p. Goldstand.

M. Bobrzyński wypływa na widownię.

Warszawa. (Tel. wł. W środę złożył wizytę premierowi Michał Bobrzyński, były namiestnik byłej Galicyi. Zjawienie się tu jego i konferencye wywołały niemałe zdziwienie.

Warszawa. (Telef. wł.) Korespondent nasz dowiaduje się, że pobyt p. Michała Bobrzyńskiego w Warszawie związany jest ze sprawą Galicyi wschodniej, co do której p. Bobrzyński prowadzi konferencye z wybitnemi osobistościami i członkami rządu. Rząd zaprosił p. B. do Warszawy, uważa go bowiem za rzeczoznawcę w sprawach Galicyi wschodniej. W tej sprawie toczyła się konferencya z p. Nowakiem.

DĄBAL REKURSUJE.

Warszawa. (Tel. wł.) Odsiadujący w więzieniu eks-poseł Dąbal wniósł apelacyę.

Konferencyi londyńskiej grozi rozbicie?

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa donosi z Londynu, że **koła polityczne angielskie zapatruja się pesymistycznie na losy konferencyi.** Wczoraj wieczorem mówiono, że **rząd angielski ma dzisiaj odrzucić plan Poincarego** jako całość. Wyrażano zdanie że dzień dzisiejszy będzie miał doniosłe znaczenie i może wpłynąć **na przyszłe stosunki francusko-angielskie.**

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera donosi, że komisya redakcyjna konferencyi jeszcze nie ukończyła swoich prac i odroczyła się do godziny pół do 4 po południu. Dotąd nie porozumiano się w sprawie terminu posiedzenia plenarnego. Sądzą, że **sytuacya jest bardzo niepomyślna i fiasko konferencyi nie wywołałoby żadnego rozczarowania.**

Londyn. (A. W.) Jak dzienniki donoszą, **większość rzeczoznawców oświadcza się przeciw propozycyi francuskiej** co do urządzenia granicy celnej i ściągania podatków w obszarze okupowanym. **Twierdzą oni także, że cały ten projekt jest niewykonalny.**

Paryż. (A. W.) Wedle „Matin" Belgia czyni starania, by nie przyszło do zerwania stosunków między Francyą a Anglią. Belgijski prezydent ministrów wszczął akcyę pośrednictwa na zasadzie, aby nie udzielać Niemcom żadnego moratoryum bez złożenia przedmiotów zastawu.

ROZPOCZĘCIE SANKCYI ZAOSTRZYŁO SYTUACYĘ.

Londyn. (A. W.) Poincare powitał na dworcu L. Georgea wspólnie z ministrem skarbu Hornem. Nie można taić, że **rozpoczęcie sankcyi przez Francyę bardzo zaostrzyło sytuacyę,** gdyż L. George nie przypuszczał, **że stanie się to przed odbyciem konferencyi.** L. George miał się wyrazić, że gdyby przyszło do ostrzejszych różnic między angielskim a francuskim punktem widzenia, wówczas sprawa wybrnięcia z ciężkiej sytuacyi musiałaby być oddaną nowemu rządowi.

OPTYMISTYCZNE NADZIEJE.

Paryż. (A. W.) Londyński sprawozdawca pewnego paryskiego pisma twierdzi, że konferecya zakończy się z pewnością zgodą. Umowa londyńska z 1921 roku zostanie zrewidowana albo teraz, albo za 6 tygodni. Zerwanie jest wykluczone. Prawdopodobnie otrzymają Niemcy prowizoryczne moratoryum.

Pomimo lakonicznego komunikatu, jaki udzielono pismom, sprawa obrad nie przedstawia się źle, a nawet jest nadzieja załatwienia ugodowe kilku zagadnień natury finansowej. Koła dyplomatyczne podają jako pewnik, że tylko wielkie koncesye ze strony Anglii będą mogły skonić Poincarego do pewnych ustępstw.

Obrady nad propozycyami francuskiemi.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera podaje: Ministrowie skarbu i rzeczoznawcy aliantów, którzy badali propozycye Poincarego, poczynili wielkie postępy, ale nie ukończyli jeszcze swych czynności. Zejdą się oni jutro przed południem i złożą sprawozdanie, które będzie przedłożone konferencyi. Konferencya ta odbędzie się przypuszczalnie jutro.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa donosi z Londynu, że podczas rozmowy Poincarego z Lloydem Georg'em i i Theunisem dyskusya kształtowała się nader uciążliwie. Jak słychać, Lloyd George gotów jest z propozycyi francuskich przyjąć: 1. pobór 26 proc. od sum, otrzymanych od Niemiec w obcych walutach lub od eksportu; 2. sekwestr niemieckich dochodów celnych, które są szacowane na 300 milionów marek w złocie; 3. kontrolę kopalń zagłębia Ruhr i lasów państwowych na lewym brzegu Renu. Inne zarządzenia, projektowane przez Francyę, jak przywrócenie linii celnej nad Renem i zamknięcie zagłębia Ruhr baryerą celną, napotykają na stanowczy opór Anglii. **Zdaje się, że Poincare w tych punktach nie chce ustąpić.** Rzeczoznawcy zbadają ponownie te punkty.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Rzeczoznawcy pracuje obecnie nad tem, by propozycye Poincarego zmienić w kilku punktach. zanim będą one przedłożone na najbliższem posiedzeniu plenarnem konferencyi, które prawdopodobnie odbędzie się we środę. Ogólnie panuje przekonanie, że Francya zrzeknie się kilku swoich żądań, jeżeli Lloyd George da Poincaremu zapewnienie co do skreślenia długów Francyi, zaciągniętych w Anglii.

KOSZTA WOJENNE FRANCYI.

Paryż. P. A. T. (Havas). W związku z datami statystycznemi, na które powołał się w swem przemówieniu Lloyd George, a wedle których koszta wojenne Francyi wynieść miały 37 i pół miliarda, Włoch 14 miliardów, Anglii 39 miliardów — senator Juvenal wystosował do Poincarego depeszę, w której wskazuje, że w sprawozdaniu, na które powołał się Lloyd George, przy odnośnej tabeli jest wyraźnie zaznaczone, iż **w zestawienie powyższe nie wchodzą szkody, wyrządzone na zniszczonych obszarach francuskich, a dalej, że same straty w zniszczonym materyale wynoszą 140 miliardów, 607 milionów,** o czem Lloyd George zapomniał powiedzieć.

Francuskie sankcye wojskowe.

Berlin. (A. W.) Berliński „Tag" donosi niepotwierdzoną dotąd wiadomość, że francuskie załogi w Düsseldorfie, Duissburgu i Ruhrort otrzymały rozkaz pogotowia i razem z załogą z Bon miały się przeprawić na lewy brzeg Renu. Dowództwo nad tem wojskiem objąć miał gen. Niessel. **Wojska te miały rozkaz obsadzenia Essen i Mühlheim,** które to zarządzenia będą wypełnione wówczas, gdyby inne okazały się niewystarczające. Angielska komenda, znajdująca się na przyczółku mostowym w Kolonii, miała być o tem policyjnem zarządzeniu z Francyi zawiadomiona, a oficerowie angielscy zaproszeni do współudziału. Angielska komenda **usprawiedliwiła niemożność asystencyi brakiem rozkazów w tym kierunku** od swych władz.

Krwawe żniwo NPRu w Poznańskiem

Warszawa. (Tel. wł. Strajk rolny w Poznańskiem zaostrza się, w niektórych miejscowościach **dochodzi do gwałtów.** W powiecie pleszewskim w jednej z gmin, w Kurzynie strajkujący usiłowali spędzić z pola pracujących. Wydano polecenie wojsku odpędzenia napastników bez użycia broni. Tymczasem źle zrozumiano rozkaz, żołnierze dali ognia. kładąc trupem **trzech napastników,** widząc to dowódca oddziału, por. Welfer, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie (?).

BEZOWOCNA INTERWENCYA DELEGATA RZĄDU.

Warszawa. (A. W.) Interwencya delegata Ministerstwa pracy w sprawie likwidacyi strajku rolnego w Wielkopolsce, nie dała narazie rezultatów. Zjednoczenie zawodowe robotników rolnych nie godzi się na 50% podwyżkę, żądając równocześnie wypłaty wynagrodzenia za czas strajku. Natomiast producenci rolni godzą się na 50% podwyżki, zobowiązując się, że po ukończeniu strajku odnowią kontrakt z tymi robotnikami, których udział w strajku ograniczał się tylko do wstrzymania się od pracy.

Minister pracy Darowski uznawszy akcyę pojednawczą za wyczerpaną, zwrócił się do robotników i producentów rolnych z odezwą wskazującą na niepowetowane szkody, jakie wyrządza strajk i nawołującą do zaprzestania strajku drogą wzajemnych ustępstw.

P. Jastrzębski otacza się „swoimi".

Warszawa. (Tel. wł. Dyrektorem departamentu kredytowego w ministerstwie skarbu zamianował min. Jastrzębski **Edmunda Stetkiewicza,** dyrektora socyalistycznego Banku ludowego i dawnego swego współpracownika w Szangaju.

Proces w sprawie Toeplitza.

—**Warszawa.** (A. W.) Dochodzenia w sprawie spisku komunistycznego Leona Teplitza dały olbrzymi materyał mimo, iż wszyscy aresztowani wypierają się uprawiania szpiegostwa wojskowego, przyznając się jedynie do roboty komunistycznej. Śledztwo wykazało niezbite dodowy szpiegowskiej działalności całej szajki.

Teplitz nie zapiera się, że do Moskwy były wysyłane dokładne raporty o stanie i zamiarach agitacyi komunistycznej w szeregach wojskowych. Raporty owe zawierały dokładne dane o armii polskiej, o stanie liczebnym oddziałów polskich itp. Oskarżeni naiwnie się tłómaczą, że raporty swoje przesyłali nie do sztabu sowieckiego, lecz do władz partyjnych w Moskwie, co wedle ich zdania nie jest szpiegostwem.

Proces odbędzie się dopiero w listopadzie bieżącego roku.

WYDALENIE FILIMOWA Z POLSKI.

Warszawa. (Telef. wł.) Min. spraw zagr. zażądał wydalenia na zawsze do Rosyi Filimowa.

REJESTRACYA OBCOKRAJOWCÓW W WILEŃSKIEM.

Wilno. P. A. T. Delegat rządu na podstawie rozporządzenia byłej Tymczasowej Komisyi zarządził **rejestracyę obcokrajowców, zwłaszcza osób przybyłych z Rosyi po 15 lipca.**

NIEPOROZUMIENIA POLSKO-GDAŃSKIE.

Warszawa. (Telef. wł.) We środę przyjechał do Warszawy p. Pluciński, komisarz polski w Gdańsku i konferował z p. Markiewiczem, a we czwartek z p. Nowakiem nad trudnościami. jakie senat gdański stawia naszemu rządowi w sprawach celnych.

Protest rządu polsk. w sprawie Jaworzyny

Warszawa. P. A. T. Wobec upłynięcia terminu przewidzianego dla polubownego załatwienia sprawy Jaworzyny, minister spraw zagranicznych polecił posłowi polskiemu w Pradze p. Piltzowi, by złożył rządowi czechosłowackiemu **notę z protestem przeciw niewykonaniu aneksu B. do umowy polsko-czechosłowackiej, podpisanej w Pradze 6 lipca 1921.** Równocześnie minister spraw zagranicznych wezwał posła Piltza do przyjazdu do Warszawy dla złożenia rządowi sprawozdania z prowadzonej przez niego akcyi w tej sprawie.

Prace nad konkordatem na ukończeniu

—**Warszawa.** (A. W.) „Kuryer Poranny" dowiaduje się, że prace dla **opracowania projektu konkordatu są już na ukończeniu** i prawdopodobnie **z końcem września projekt konkordatu wysłany będzie do kuryi rzymskiej.** Rozpoczęcia formalnych rokowań oczekiwać należy z końcem bieżącego roku.

Ożywienie stosunków polsko-niemieckich.

Warszawa. (A. W.) Według informacyi zasięgniętych przez „Kuryer Poranny" w poselstwie niemieckiem, z powodu zarządzeń niemieckiego rządu zniesienia ograniczeń w obrocie towarowym między Polską a Niemcami, **wzajemny ruch handlowy ożywił się.** Również **wzmógł się ruch osobowy.** Konsulat niemiecki w Warszawie wydaje dziennie około 400 wiz, a w Łodzi około 150.

PODJĘCIE RUCHU HANDLOWEGO MIĘDZY POLSKĄ A ŁOTWĄ.

Warszawa. (A. W.) Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje, że dnia 15 sierpnia podjęty zostanie między Polską a Łotwą ruch handlowy.

Premier bawarski u kanclerza Rzeszy.

—**Berlin.** P. A. T. (Wolff) Bawarski prezydent ministrów, Lerchenfeld, przybył tu wczoraj po południu i złożył wizytę prezydentowi państwa oraz kanclerzowi. Następnie pod przewodnictwem prezydenta państwa **rozpoczęły się obrady w sprawie ustawy o obronie republiki oraz w sprawie rozporządzenia rządu bawarskiego.** W obradach wziął także udział poseł bawarski.

Włochy za utrzymaniem pokoju na Wschodzie.

Londyn. (A. W.) Z kół dyplomatycznych donoszą, że prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu mają dyplomatyczni przedstawiciele Ententy interweniować u rządu greckiego i tureckiego w sprawie zaprzestanie kroków także i na małoazyatyckim froncie. Jak słychać, **interwencya ta jest wynikiem usilnych starań Włoch, w których interesie leży, ażeby na Wschodzie zapanował spokój.**

GRECY JEDNAK KONCENTRUJĄ WOJSKA

Londyn. P. A. T. (Reuter) Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, że do miejscowości Rodosto przybyło dalsze wojsko greckie.

Ostatnie walki w Irlandyi.

Leafield. P. A. T. (Polradio). Jak oficyalnie podają, wojska rządowe irlandzkie odniosły poważny sukces przez zajęcie Westcastle West, które opanowały po 12 godzinach walki. Zajęcie tej miejscowości **uważać można za koniec walk republikańskich.**

Nowy Jork. P. A. T. Komunikacya telegraficzna, utrzymywana przez handlowe Towarzystwo kablowe między Ameryką a Irlandyą, Francyą i Europą północną, została dziś przerwana, prawdopodobnie skutkiem zajęcia stacyi Waterwille przez powstańców irlandzkich.

NASTĘPCA CARA MIKOŁAJA.

Warszawa. (Tel. wł.) Rosyjski książę **Cyryl,** wnuk Aleksandra II., krewny cara **Mikołaja II.,** zamieścił komunikat w prasie **francuskiej,** w którym ogłasza, że na podstawie rosyjskiego prawa następstwa jemu, jako najstarszemu członkowi rodziny Romanowych, **przysługuje obecnie prawo do tronu.** Zadaniem jego będzie przywrócić spokój w Rosyi i ogłosić amnestyę. **Wyraża w końcu nadzieję, że car Mikołaj żyje** i w takim razie powróciłby on na tron.

Z dnia politycznego.

Gwardya p. Piłsudskiego.

Jaki był cel niedzielnego zjazdu Legionistów? Dziś już możemy skonstatować, że pod pretekstem święta żołnierskiego w rocznicę 6 sierpnia — zaaranżowano zjazd polityczny pod protektoratem P. P. S., która postanowiła wyzyskać popularność Naczelnika Państwa wśród legionistów dla celów wyborczych. Nie pozostawiają pod tym względem żadnej wątpliwości uchwały i mowy, wygłoszone na zjeździe. Utworzenie Związku legionistów i połączenie tej organizacyi ze Strzelcem i P. O. W. — w myśl planów organizatorów zjazdu ma stworzyć wierną gwardyę, która — jak stwierdza oficyalny komunikat P. A. T. — „pod wodzą komendanta będzie stanowiła podstawy budowy państwa“.

Co to ma oznaczać, bliżej to wyjaśnił w referacie swym p. Strug. Całe państwo mają zasiać kółeczka do czynnej walki z „reakcyą“ i „wrogami“ p. Piłsudskiego.

Na jakie tory chcieli popchnąć zjazd legionistów niektórzy agitatorzy lewicowi, świadczy przemówienie Dra Klarsfelda. „Nawet ustawie karnej — mówił on — przeciwstawimy krew żołnierską“. O krwawym terorze mówił także adw. Paschalski, który zapewniał, że narodowe stronnictwa to „płazy, które trzeba zdeptać“.

Na pochwałę zjazdu trzeba przyznać, że te ziejące krwią i terorem przemówienia nie znalełly posłuchu wśród ogółu uczestników zjazdu i rozległy się nawet nieparlamentarne epitety pod adresem „krwawych“ mówców... Niemniej nie ulega wątpliwości, że pepeesowi patronowie zjazdu zwołali go jedynie w tym celu, aby uczynić z legionistów i strzelców przybocznych gwardzistów i rzucić ich do „czynnej“ walki ze stronnictwami narodowemi. Mamy jednak nadzieję, że ogół młodzieży legionowej nie da się użyć do tej roboty...

Pod komendą komunistów.

Jak świadczą sprawozdania pism poznańskich z przebiegu strajku rolnego w Wielkopolsce, całą robotę prowadzą komuniści, a osiągnęli tak wielkie „sukcesy“ — oszustwem i terorem. Rozszerzyli przedewszystkiem wśród robotników wiadomość, że „rząd nakazał strajk“ i zorganizowali uzbrojone bojówki, które rozpędzają robotników chętnych do pracy, dopuszczając się przytem gwałtów i zbrodni.

Takie bojówki pod wodzą komunistycznych agitatorów idą od wsi do wsi i wszędzie rozpędzają pracujących w polu ludzi. W Bodzewku po rozpędzeniu pracujących i pobiciu właściciela majątku Prejbisza, bojówka poszła do Lipia i Grabonoga, zostawiając wszędzie ciężko pobitych i poranionych. W Strzelcach Wielkich rozpędzili robotników spokojnie pracujących, a rządcę tamtejszego tak pobili, że zapewne życiem to przypłaci, gdyż dotąd przytomności nie odzyskał. Ze Strzelec ruszyli na Godurów. W Goszczejewie, pow. Gostyński, właściciel p Kuliński musiał stoczyć prawdziwą walkę z przybyłą bandą. Również były zaburzenia i starcia w Kolnie, powiat Międzyrzecki. W Buszowie, powiat Szamotulski, banda napadła na wozy, rozpędziła ludzi i pobiła śmiertelnie p. Mielęckiego, rozbroiła żołnierzy i ukradłszy 6 koni, uszła.

Te akty teroru świadczą, że działa tu jakaś obca, wyposażona w środki ręka, której chodzi nie o poprawę bytu robotników, lecz o wywołanie zaburzeń. Że posługuje się naszymi rodzimymi „zbawcami ludu“ z pośród jawnych i zamaskowanych bolszewików — nie może to nikogo w błąd wprowadzić. Lewicowe „podpory państwa“ dalej pracują nad zniszczeniem i ruiną kraju — pod komendą komunistów.

Blok niemiecko-żydowski.

Prezes Związku Niemców w Polsce, p. Behrens w Łodzi, któremu obecny minister spraw wewnętrznych, a były wojewoda łódzki, pan Kamieński, wystawił nieszczególne świadectwo lojalności względem Państwa Polskiego, opublikował w „Lodzer Freie Presse“ artykuł, wymierzony przeciwko ordynacyi wyborczej. W artykule tym aprobuje całkowicie projekt posła żydowskiego Grünbauma co do utworzenia wspólnego bloku niemiecko-żydowskiego na wybory. Oblicza przytem, że w razie zawarcia takiego bloku, Niemcy w Polsce, zamiast przewidywanych sześciu mandatów, będą mogli przeprowadzić 40 posłów do Sejmu, a 9 do Senatu. W kołach żydowskich nuncyacya p. Behrensa spotkała się z żywem zadowoleniem.

Z pewnością ucieszą się również nasi lewicowcy, którzy w bloku żydowsko-niemieckim znajdą wiernych sojuszników...

Sprawy narodowościowe w województwach wschodnich.

Z referatu p. A. Stebelskiego. wygłoszonego na posiedzeniu Rady zarządzającej Tow. Straży kresowej w Warszawie, wyjmujemy następujące szczegóły o stosunkach narodowościowych we wschodnich województwach Rzeczypospolitej:

Stosunki narodowościowe na terenie województw wschodnich pozostają niemal całkowicie poza wpływem rządu. Do dziś Rzplita nie uczyniła nic, by inicyatywę w tym kierunku wziąć w swe ręce. Nie doprowadziła nawet do ujednostajnienia na całym terenie stosunku administracyi do ludności niepolskiej. Nie jest też w dostatecznej mierze utrzymywany kontakt z białoruskiemi i ukraińskiemi ugrupowaniami politycznemi.

Społeczeństwo polskie zaniedbuje także te sprawy. Skutkiem tego jesteśmy niemal całkowicie odseparowani od ruchów narodowościowych wewnątrz Rzplitej i pozbawieni możności wpływania na ich kierunek i rozwój.

Stosunki między poszczególnemi grupami narodowościowemi na terenie województw wschodnich układają się poprawnie. Istnieją jednak jeszcze pewne wzajemne uprzedzenia. Zaznacza się to przedewszystkiem przy współpracy w Radach gminych i w rywalizacyi w życiu gospodarczem. Ludność polska na wszystkich niemal placówkach uzyskuje procentowo większą reprezentacyę niż ze stanu ilościowego przypadać jej winno, często jednak jest przegłosowywana przy rozpatrywaniu pewnego konkretnego zagadnienia. Np. w powiecie brzeskim czynniejszy udział w pracach stowarzyszeń rolniczych i handlowych brali z wyborów Polacy, gdy jednak wyłoniła się sprawa wydelegowania przedstawiciela do komisyi pomocy rolnej ludność miejscowa wybrała Białorusina, choć byli poważni kandydaci Polacy.

W związku z ruchem kolonizacyjnym i osadniczym ostatnich dwóch lat wzmógł się znacznie antagonizm w stosunku do napływających z innych dzielnic. Antagoizm ten obejmuje zarówno ludność białoruską i ukraińską, jak i polską.

Ruch białoruski. Ogniskiem polityków jest w dalszym ciągu Wilno, ogniskiem ruchu samego raczej powiaty pograniczne, choć i tam ruch nie jest silny. Ogół ludności nie rozumie jeszcze tego ruchu, skutkiem czego chętnie widzi na terenie organizacye polityczne polskie. Mimo to ruch białoruski, jako podtrzymujący odrębność lokalną, czyni pewne postępy na całym terenie. Nawet w powiatach bielskim, białostockim, a specyalnie sokólskim w ciągu ostatniego roku wypłynął. Również północne gminy pow. grodzieńskiego i wschodnie wołkowyskiego są terenami tego ruchu.

Politycy białoruscy są w dalszym ciągu skłóceni. Zwolennicy rządu Łastowskiego znaleźli pewne oparcie w b. wojskowych białoruskich, którzy zajmując się obecnie handlem z Rosyą, utrzymują żywy kontakt z Mińszczyzną, a w granicach państwa z terenami pogranicznemi, zwłaszcza na odcinku Radoszkowice—Królewszczyzna, gdzie przez pewien czas organizowały się bandy białoruskie „Zielonego Duba“.

W łonie Komitetu Narodowego Białoruskiego osatniemi czasy doszło do ostrych walk na tle stosunku do Polski. Prezes jego Jaremicz, oraz część członków Komitetu, bardziej pojednawczych w stosunku do Polski, zostali przegłosowani przez ludzi stojących bliżej rządu Łastowskiego.

Upadł też ugodowy ruch Aloksiuka po nieudanych próbach przeprowadzenia swych posłów do Sejmu wileńskiego i związaniu się z Polskim Związkiem Kresowym. Równocześnie niemal z tem kilku ludzi, z Mitkiewiczem na czele, poczyniło próbę zorganizowania nowej grupy białorukiej — Bezpartyjnych Białorusinów Aktywistów. Pewne oparcie znalazła ta grupa w północno-zachodnich powiatach, oraz w pow. stołpeckim.

Pozatem na całym terenie spotyka się szereg działaczy i inteligentów białoruskich niezwiązanych lub tylko luźno związanych z poszczególnemi grupami politycznemi. Do nich zalicza się większość duchowieństwa białoruskiego. Znaczna jego liczba znajduje się w Wileńszczyźnie i w powiatach „korytarza Grabskiego“.

Ruch ukraiński na Wołyniu organizuje się b. szybko. Ośrodkami są Kowel i Włodzimierz, a przedewszystkiem Krzemieniec. Tu dookoła związku kooperatyw, na którego czele stoi Pankiewicz, ruch jest najbardziej w stosunku do Polski pojednawczy, jakkolwiek nie traci nic ze swego narodowego odrodzeńczego charakteru. Na terenie Włodzimierza, szczególnie południowych gmin powiatu, pewne wpływy uzyskali Ukraińcy galicyjscy. Ruch ukraiński na Wołyniu w ciągu ostatniego roku przeszedł pewną ewolucyę. Pod wpływem mianowicie niezdecydowanej polityki rządu, wprost nieprzyjaznego często stanowiska władz lokalnych i zaniedbania ze strony społeczeństwa polskiego, czynniki polsko-ukraińskie przeszły do widocznej rezerwy lub opozycyi w stosunku do państwa.

Ogół jednak ludności ukraińskiej zasadniczo nie zmienił swego lojalnego stosunku. W dalszym ciągu wiąże wiele nadziei z przynależnością do Rzplitej i nie szuka form państwowego bytu poza nią. Wyraźnie natomiast opozycyjnie jest usposobiony w stosunku do dzisiejszych rządów.

Ruch litewski jest raczej markowany na terenie Wileńszczyzny przez czynniki polityczne litewskie. Wśród ludności litewskiej dają się zauważyć pojednawcze tendencye. Przejawem tego był np. znany adres do Sejmu wileńskiego. Nieco bardziej zaostrzone są stosunki na terenie Suwalszczyzny.

Żydzi pogodzili się juz z faktem istnienia państwa. Z tego też względu często czynią próby porozumienia się z pewnym odłamem społeczeństwa polskiego. Np. w Brześciu i Łucku robili próby zbliżenia się do Rad Ludowych, w Prużanie i Kobryniu do Towarzystwa Straży Kresowej i t. d.

Wewnętrznie są rozbici, a poszczególne obozy: ortodoksi, syoniści, komuniści i t. d. zwalczają się z całą bezwzględnością. Żadna z tych grup nie ma widocznej przewagi.

Rosyanie, licznie rozsiani po kresach, prowadzą wszędzie agitacyę przeciw Polsce. Mają też szereg skupień, jak Baranowicze, Pińsk, Równe i t. d. Utrzymują między sobą żywy kontakt i porozumiewają się z Warszawą. Wpływy ich osłabiają ruchy narodowościowe, przerzucając opozycyonistów do ich obozu. Mają poparcie części duchowieństwa prawosławnego. Agitacya ich jest najbardziej niebezpieczna i trudna do wykrycia, gdyż przybiera najróżniejsze formy.

Bądźmyż raz ostrożni!

Wiadomo od wieków, że Polacy mają temperament sangwiniczny. Jest to właściwość przydatna na polu bitwy, ale nieprzydatna w polityce, bo popycha do popełniania wielu nieostrożności, a przedewszystkiem do... gadatliwości.

O ostrożności w polityce tembardziej pamiętać musimy, skoro mamy do czynienia z takimi graczami, jak Niemcy, Czesi, żydzi, którzy w sposób mistrzowski wyzyskiwali nasze zbyt pospieszne sądy o rzeczach i ludziach, by je przeciw nam obrócić i zagranicę przeciw nam usposobić.

Jak w życiu codziennem, przy lada przeciwności zwykliśmy mówić: „Świat się przewraca!“, tak, pisząc o położeniu naszego własnego kraju, wskutek sangwinicznej skłonności do przesady, gotowiśmy używać barw najczarniejszych, wyrażeń najbardziej desperackich, pogrążać się w otchłań obaw najpotworniejszych.

Wszystko dla przyjemności wygadania się, czasem także dla dania przy tej sposobności kułaka przeciwnikowi politycznemu.

I myślimy przytem, że nas... nikt nie słucha.

A tymczasem słuchają nas pilnie agenci naszych wrogów, czytają i wykorzystują przeciwko nam nasze gazety.

Ot, leży przed nami numer niemieckiej gazety, wydawanej w Bielsku, a więc na ziemi polskiej („Ostschlesische Deutsche Zeitung“ z 5 sierpnia b. r.) Na czele daje ona artykuł prawie, że nienawistny dla Polski, a wzięto go skąd? Poskładano go prawie cały z przytoczeń z pism polskich, a nawet tytuł artykułu „Fala niechęci ku Polsce“ wzięto, jak się każe treść domyślać, z polskiego źródła.

W artykule tym mowa, jak to nas zagranicą nie lubią, niedowierzają nam, boją się losy swe łączyć z nami. Czcza gadanina. Ale niemiecki dziennik przykroił ją tak, że wygląda na groźny artykuł, dający się streścić w okrzykn: „Ostrożnie przed burzą! zeskakiwać z pokładu, gdy burza będzie miała porwać okręt na głębię“.

Tymczasem niebezpieczeństwo ogranicza się do tego, że żydowska prasa zagraniczna dalej tnie swój „Hassgesang“ tak, jak od trzech lat, a dwumiesięczne przesilenie gabinetowe obniżyło markę i zwiększyło drożyznę. Pozatem nasza sytuacya raczej się polepszyła i to tak bezwzględnie (przyłączenie Śląska, dobre urodzaje, wyklarowanie się prądów w polityce wewnętrznej), jak i względnie (zbliżająca się ruina Bolszewii i Niemczech).

Jako rzecz szczególną podnieść należy, że artykuł w tak niechętnym dla Polski tonie pojawił się w piśmie, które o sobie w nagłówku powiada, że jest „Amtliches Kundmachungsblatt der Gemeinden Bielitz-Biala“. — A więc w urzędowym organie dwóch miast polskich: jednego śląskiego, a drugiego małopolskiego.

Straszna przyszła wojna.

Opinia świata cywilizowanego, mając świeżo w pamięci okropności ostatniej wojny światowej, nie chce nawet słyszeć o możliwości ponownego a podobnego konfliktu międzynarodowego. Ludzie poprostu „wmawiają“ w siebie, że wielka wojna z lat 1914—18 była naprawdę „ostatnią“.

Tymczasem pewne kompetentne osobistości są innego zdania. Taki np. znakomity wynalazca amerykański, Tomasz Alva Edison, w rozmowie z przedstawicielem paryskiego „Excelsiora“ poruszył sprawę przyszłej wojny w sposób nader pesymistyczny.

Słynny Amerykanin nie wierzy, abyśmy byli u kresu wojen. Przeciwnie, przewiduje, że **jesteśmy w przededniu nowych, których skutkiem może być zupełny zanik cywilizacyi.**

Wojna — mówił — może stać się tylko wówczas niemożliwą, gdy doświadczenie ostateczne przekona ludzi o jej niemożliwości. Dopiero w dniu, w którym będzie można dowieść Niemcom, że nawet gdyby, dzięki nowym wynalazkom, zdołały zniweczyć swych nieprzyjaciół, to jednocześnie same uległyby zupełnej zagładzie — Niemcy spostrzegą bezcelowość zamysłów wojennych i odwetu.

Przyszła wielka wojna prowadzona będzie za pomocą gazów trujących. Gaz i samoloty będą w niej czynnikami rozstrzygającymi.

Przedstawiciel „Excelsiora“ w dalszym ciągu rozmowy postawił Edisonowi następujące pytania:

Czy istnieje środek skuteczny przeciwko samolotom, wynaleziony bądź to przez pana, bądź to przez innego wynalazcę? Czy prawdą jest, że nie sposób przeszkodzić eskadrze, złożonej z 25 do 50 samolotów, dokonania przelotu nad Nowym Jorkiem lub Londynem? Wreszcie, czy jest możliwem, aby rzucono z tych samolotów pociski z gazami trującemi mogły zgładzić miliony ludzi i że temu dziełu zniszczenia nie zapobiegłyby maski przeciwko gazom trującym?

— Ani ja, ani też nikt inny — odparł Edison — nie wynalazł jeszcze środka ochronnego przeciwko samolotom, nawet w ich obecnym stanie rozwoju. Niema środka, któryby mógł zapobiedz dokonaniu jutro przez eskadrę lotniczą przelotu nad Londynem i rozpostarcia na miliony Londyńczyków gazu trującego, mogącego udusić ich w ciągu czasu stosunkowo krótkiego. Od 25 do 50 samolotów wystarczyłoby najzupełniej dla dokonania tego dzieła zniszczenia.

— Mówiono mi — rzekł na to korespondent — że w istocie wszyscy mężczyźni, kobiety i dzieci Londynu mogliby być zabici przez gaz trujący w ciągu dwunastu godzin. Czy to ściśle

— Nie — odrzekł Edison — to nie jest ściśle, bo dokonać tego można **nie w dwanaście, lecz w trzy godziny.**

Przyjemna zaiste perspektywa dla pokolenia, które dożyje przyszłej wielkiej wojny!

Echa niedawnych dni.

Sobota 5 sierpnia — przyjazd Naczelnika państwa — parada — dwa plutony 8 pułku ułanów odkomenderowano, aby otaczały powóz Naczelnika w czasie przejazdu z dworca do gmachu Województwa. Wtem... gromada byłych legionistów wyprzęga konie z powozu, a na ułanów (będących w służbie!) pozwala sobie krzyczeć:

Wtył Austryacy! my legioniści pierwsi tutaj!

I cóż miał zrobić dowódzca owych dwóch plutonów ułańskich?...

Wedle naszego skromnego zdania Naczelnik państwa powinien był dać onym legionistom mniej więcej, takie pouczenie:

— Moi kochani legioniści! Przecie to wy właśnie w swoim czasie byliście jakoby Austryakami i walczyliście razem z austryackiem wojskiem w jednym szeregu. Wszakże to odbyła się już uroczystość „zjednoczenia armii polskiej“ tak, aby wszystkie żywioły, my Piłsudczycy, a oprócz tego Hallerczyki, Dowborczyki, Poznańczycy, Austryacy Żeligowszczyki czuły się jednością. Widać trzebaby dla was tę uroczystość powtarzać obowiązkowo co roku w połączeniu z rekolekcyami...

Tegoż dnia śniadanie w Kasynie oficerskiem, raczej paradny oficerski obiad. Już pisaliśmy o tem, że kwota składkowa dla jednego uczestnika w wysokości 7000 mk. była stanowczo zaduża, gdy się zważy, że w finansowem położeniu Polski trzeba koniecznie dawać dobry przykład oszczędności, nawet przy największych uroczystościach. Pospieszyliśmy się z omawianiem wysokości kwoty, bo dowiadujemy się, że **kwota składkowa wynosiła 12.000 mk.**

Czyżby dlatego, że tymczasem wskutek „wiadomego“ przesilenia marka polska gwałtownie spadła?

A tymczasem na odwieczne skarby Biblioteki Jagiellońskiej leje się deszczowa woda z powodu braku dachu, na którego naprawę niema pieniędzy.

W niedzielę zaś, 6 sierpnia, uczta w „Starym Teatrze“.

Policya nie dopuszcza nikogo, prócz wtajemniczonych. Gęste jej posterunki, tak w ulicy Szczepańskiej, jak Jagiellońskiej pouczają przypadkowych przechodniów, że **tylko b. legionistom dostęp dozwolony.** Czyniło to bardzo, bardzo „uroczyste“ wrażenie!...

Tym razem nie naśladował p. Naczelnik ani Kościuszki, ani Napoleona, którzy lubili mówić krótko. Widocznie starali się gromadzić wokoło siebie zawsze tylko mądrych ludzi, do których mogło się stosować przysłowie: „Mądrej głowie, dość dwie słowie“.

P. Naczelnik mówił bardzo długo. I to na znany temat: Tylko my właściwie coś zrobiliśmy — my, tj. ja i legiony. Reszta? O reszcie nie warto mówić

A uczta dalej trwa. Kierunek filogermański objawia się w stosowaniu się do znanego przysłowia o tem, co należy robić za króla Sasa. Wiadomo, że dopiero Sasi przynieśli nam germański obyczaj knajpy, przedtem zaś Lechici byli dość umiarkowani.

Uczta trwa. Kierunek filosemicki objawia się znów w ten sposób, że wielu uczestników uczty ma na głowie czapki, kapelusze. Polskość widać zaledwie w tem, że te nakrycia głowy u niektórych gości są bardzo przekręcone na bakier.

Trunki musiały być w tych ciężkich czasach (a może z winy żydowskich dostawców) lichutkie, co jak wiadomo bywa przyczyną morskiej choroby...

Tak się „szeroko“ bawiono w salach Starego Teatru w rocznicę 6 sierpnia 1914 roku.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

O NAUKĘ CZYTANIA DLA ŻOŁNIERZY. Celem uruchomienia kursów dla żołnierzy-analfabetów, utworzył się w Krakowie komitet wykonawczy z inicyatywy dowódcy O. K., gen. Osińskiego. Najtrudniejsze zadanie, to zebranie potrzebnych funduszów, przypadło Polskiemu Białemu Krzyżowi. Koszta kursów oblicza się na 55.000.000 mk. W przekonaniu, że akcya ta, tak ważna dla państwa i społeczeństwa, znajdzie skuteczne poparcie, Zarząd P. B. K. zwraca się do osób prywatnych i instytucyi przemysłowych i finansowych z prośbą o pomoc pieniężną. O celowem użyciu funduszów decydować będzie komitet. Osoby, względnie instytucye, które ofiarują od 10.000 mk. wzwyż, otrzymają po ukończeniu kursów szczegółowe drukowane sprawozdanie. Kursa rozpoczną się 1 października b. r., jeżeli do tej pory zbierze się kwota przynajmniej 15-tu milionów.

OSOBISTE. Wiceprezydent m. Krakowa Rolle rozpoczął z dniem dzisiejszym 6-tygodniowy urlop i wyjechał z Krakowa.

Prezes Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie inż. Paweł Prachtl-Morawiański, wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Kierownictwo Dyrekcyi objął wiceprez. Dyrekcyi, Dr Younga.

OSTRZEŻENIE PRZED CZERWONKĄ. Miejski Urząd zdrowia, z powodu pojawienia się wypadków czerwonki w Krakowie, ogłosił na ulicach miasta obwieszczenie, w którem przypomina przepisy sanitarne, jakich winna przestrzegać ludność, celem uchronienia się przed zakażeniem tą chorobą. Należy przedewszystkiem pić wodę przegotowaną, nie jeść owoców przed ich obmyciem, często myć ręce i nie stykać się z osobami, chorymi na czerwonkę.

NOWA AFERA TYTONIOWA. Przed kilku dniami w korytarzu hotelu Saskiego na I piętrze, od strony ul. św. Jana zauważono koło jednego z pokoi hotelowych 5 dużych pak z wyrobami tytoniowymi. Dano znać o tem policyi. Śledztwo stwierdziło, że tytoń pochodzi z krakowskiej fabryki tytoniu i cygar. W dalszem śledztwie okazało się, że wyroby tytoniowe wydała fabryka na rachunek p. Maryi Rzeszowskiej, właścicielki trafiki w Płaszowie. Po odebraniu towaru, p. Rzeszowska odstąpiła tytoń Dyonizemu Zworowskiemu, słuchaczowi praw, zamieszkałemu w Sosnowcu. Fura, wioząca paki z tytoniem, zatrzymała się przed hotelem Saskim, gdzie złożono 5 pak, wartości około 2,000.000 mk. Resztę pak zawiozła fura do trafiki w Płaszowie. Po tytoń, zostawiony w hotelu, mieli przybyć za kilka dni dwaj kupcy z Sosnowca: Musiałowicz i Leske. Policya przeszkodziła jednak temu i tytoń skonfiskowała. P. Rzeszowska tłómaczy się że oddała tytoń p. Zworowskiemu jako dług, gdyż rzekomo przed kilku miesiącami on jej pożyczył taką samą ilość tytoniu Tłómaczenie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż p. Zworowski nie posiada trafiki.

OFIARA WŁASNEJ LEKKOMYŚLNOŚCI. Wczoraj po południu podczas wyskakiwania z tramwaju na ul. Długiej dostał się między wóz motorowy a kuplówkę 44-letni Wojciech Nosal, kamieniarz. Dzięki przytomności motorowego, który natychmiast wóz zatrzymał, zdołano Nosala wyciągnąć z pod kuplówki. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził ciężkie uszkodzenie głowy i przedramienia. Nosala przewieziono do szpitala św. Łazarza.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU CHOROBY. Wczoraj w południe w swem mieszkaniu przy ul. Szlak l. 19, pozbawiła się życia wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce, 30-letnia Iza M. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

NAPAD BANDYCKI. Onegdaj w południe 10 ciu uzbrojonych w kije i widły opryszków napadło na przejeżdżających przez las koło Okocimia Józefa Mikulca i Marcina Niecia, handlarzy owoców. Bandyci zatrzymali wóz, a związawszy swe ofiary powrozami, poczęli rabować. Skradli oni 5 kg kawy, cykoryi i sacharynę, łącznej wartości 56.000 marek. Mikulca odchodząc, ciężko pobili i zabrali mu portfel z kilkunastu tysiącami marek. Na krzyk obrabowanych nadjechał leśny i rozwiązał ich. Śledztwo wykazało, że rabunku dokonała banda opryszków, grasująca w okolicach Brzeska i Bochni.

STAN ATMOSFERY. W ciągu nocy i nad ranem przeszła burza przez Polskę środkową i Małopolskę. Wysokość opadu wynosiła w Poznaniu 2 mm., Warszawie 4 mm., we Lwowie 5 mm., Białymstoku i Łodzi 1 mm.

Wyż barometryczny utrzymuje się nadal nad Islandyą i półwyspem Bałkańskim, depresya zaś leżąca nad morzem Północnem, wypełnia się powoli.

Kraków: Temperatura +20.3, maximum +26.4, minimum +17.5, opad —, stan nieba: pochmurno.

Prognoza na czwartek: Zachmurzenie zmienne, nieco chłodniej, miejscami opady.

Z Polski i ze świata.

CO KRAJ, TO OBYCZAJ. W Małopolsce, czyli dawnej Galicyi, obowiązujące austryackie ustawy, dozwalające dzielić ziemię między spadkobierców stały się przyczyną prawie przeludnienia Galicyi. Dzielono ziemię już nie na zagony, ale na makaron, a każdy possessionatus, choćby na zagonie, miał tem samem wielkie wzięcie u dziewuch, ożenek przychodził mu łatwo, a potem żył z rodziną, jak się dało, bez pretensyi do komfortu. Dzieci emigrowały na robotę zagranicę. Ten sam przepis o dowolnem dzieleniu gruntu spadkowego stał się wedle zdania znawców, powodem wyludnienia Francyi. Chłop francuski tak kocha swe gospodarstwo jako całość, że nie rad zostawić więcej jak jednego potomka, który po nim to gospodarstwo weźmie. Tylko w departamencie Dolnych Pirenejów obowiązuje stare prawo o niepodzielności gruntów i tam jest sporo dzieci. W parlamencie francuskim już pojawił się wniosek o zniesienie fatalnego paragrafu 827 kodeksu cywilnego, dozwalającego podzielności gruntów.

OFIARA BANDYTYZMU. W lasach górskich, niedaleko Zabrza, na polance leśnej zauważyli górale na wozie, zaprzężonym w parę koni, leżącego bez życia człowieka z roztrzaskaną głową. Zabity mógł liczyć około 60 lat. Zbrodni dokonano prawdopodobnie w celach rabunkowych, gdyż przy zwłokach nie znaleziono ani odzieży wierzchniej, ani dokumentów osobistych. Ofiara zbrodni miała głowę rozbitą ostrem narzędziem, prawdopodobnie siekierą. Identyczności zabitego dotąd nie stwierdzono.

PIĘKNIE SIĘ PREZENTUJEMY! Z Szczawnicy piszą nam: Pewnego dnia jechała Dunajcem z Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy wycieczka węgierska. Mijając placówkę czeską i wjeżdżając na terytoryum polskie, zaczęli Węgrzy śpiewać pieśń, kończącą się refrenem, że Czech, to gałgan (świnia), a Węgier-Polak dwa bratanki. Słysząc to żołnierz placówki czeskiej, przekroczył znacznie granicę i przychodząc do placówki polskiej, zażądał od dowódcy tejże zatrzymania płynących Dunajcem łódek, pozwolenia zaaresztowania całego płynącego towarzystwa i zabrania go na czeską stronę. Żądaniu jego stało się zadość! — Gdzie jest nasza gościnność i rycerskość? Przecie ludzie, którzy przekroczyli naszą granicę, stoją pod ochroną naszych ustaw, a przedewszystkiem

kiem naszej gościnności i inaczej, jak drogą dyplomatyczną, nie mogą być wydani! Jak można było o tem nie pouczyć naszych wojskowych oddziałów granicznych?!

POWRÓT PIŁSUDSKIEGO DO WARSZAWY. Wczoraj o godz. 10 przybył do Warszawy Naczelnik państwa z powrotem z uroczystości krakowskich.

ODJAZD WYCIECZKI DUŃSKIEJ Z WARSZAWY. Wycieczka duńska odjechała z Warszawy wczoraj wieczorem, żegnana na dworcu nader serdecznie. Uczestnicy wycieczki podnosili, że wywożą z Polski jak najlepsze wrażenie.

SIEDMNASTOLETNI MORDERCA SKAZANY NA ŚMIERĆ. Przed sądem doraźnym w Warszawie stawał w tych dniach 17-letni Stefan Szewczyk, b. praktykant cukierniczy, kilkakrotnie już karany za kradzież, a ostatnio oskarżony o zbrodnię rabunkowego morderstwa. Obeznany z trybem życia w domu p. Kostorskiego, właściciela fabryki cukierków, z której wydalono Szewczyka za kradzież, przyszedł Szewczyk do domu p. Kostorskiego i dał teściowej pana K.. pani Kołtunowskiej, list, w którym rzekomo Kosterski pisał o wręczenie oddawcy listu 50.000 mk. Gdy pani K. zamierzała przejść do biura fabrycznego. Szewczyk uderzył ją w głowę butelką z silnego szkła, a następnie, odpiąwszy z siebie pasek, udusił panią K., poczem dokonał w domu rabunku na kwotę 2 i pół miliona marek.

I w śledztwie, i na rozprawie tłumaczył się, że zbrodnię popełnił dlatego, że jego narzeczona (18-letnia dziewczyna) była bardzo „wymagalna", żądna zabaw i strojów, a on nie miał na to pieniędzy, więc musiał je w taki sposób zdobyć.

Skazano go na karę śmierci. Po odczytaniu wyroku, matka skazanego, siostra i owa „wymagalna" narzeczona opuściły natychmiast salę sądową, nie chcąc korzystać z przysługującego im prawa pożegnania skazańca.

AMATORZY „PACZKI". Pisma warszawskie donoszą: Na dworcu wschodnim w Warszawie zauważono pod ławką paczkę bez właściciela. Wnet przyznało się do niej kilka osób. Wobec tego sporu policya rozwinęła paczkę i znalazła w niej martwe zwłoki niemowlęcia, do którego teraz już nikt nie chciał się przyznać. Informująca o tem prasa żargonowa nie wyjaśnia czy policya zaaresztowała tych, co porządkowo przyznawali się do cudzej paczki, gdy nie wiedzieli, co w niej się znajduje.

ORGANIZACYA SĄDOWNICTWA ZIEMI WILEŃSKIEJ. Z powodu wcielenia Ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej Polskiej dotychczasowa Izba kasacyjna w Wilnie została zlikwidowana i orzecznictwo kasacyjne nad Wileńszczyzną objął na ogólnych zasadach Sąd Najwyższy Rzpltej w Warszawie. W tych dniach odbyło się już i formalne i faktyczne załatwienie tej sprawy Sąd Najwyższy — pod prezydenturą p. Nowodworskiego — przejął po zwiniętej Izbie kasacyjnej w Wilnie przeszło 900 akt spraw cywilnych, karnych, dyscyplinarnych i spraw ze skargą na wybory do Sejmu w Wilnie. Sprawy te przekazał Izbie pierwszej, drugiej i biuru prezydyalnemu Sądu Najwyższego.

KOMISYA DLA MIĘDZYNAR. ORGANIZACYI PRACY NAUK. W LIDZE NARODÓW zajęła się w pierwszym rzędzie badaniem stanu życia umysłowego w poszczególnych krajach. Drugą sprawą jest udzielenie pomocy narodom, których życie umysłowe natrafia na trudności z powodu braku środków. Komisya uchwaliła zorganizowanie ankiety o warunkach pracy umysłowej w różnych krajach, które wykazałyby przeszkody, tamujące rozwój nauki, oraz zaprojektowała środki zapobiegawcze. W ankiecie tej przedewszystkiem mają być uwzględnione warunki ekonomiczne pracowników na polu naukowem. Odnośnie do drugiej sprawy, Komisya, z uwagi na rozpaczliwe warunki rozwoju życia umysłowego w niektórych krajach, położyła nacisk na konieczność natychmiastowej interwencyi. W związku z tem Komisya poleciła p. Curie-Skłodowskiej i p. Reynoldowi opracowanie memoryału o stanie życia umysłowego i warunkach pracy naukowej w Polsce i Austryi, ze wskazaniem środków zapobiegawczych dalszemu upadkowi nauki.

Z KONGRESU STENOGRAFÓW W DREŹNIE. Dnia 7 b. m. został otwarty w gmachu parlamentu saskiego kongres stenografów z udziałem 267 delegatów. W kongresie biorą udział przedstawiciele: Polski, Francyi, Szwajcaryi, Czechosłowacyi, Jugosławacyi, Norwegii, Szwecyi, Danii, Węgier, Włoch, Bułgaryi, Austryi i Niemiec. W skład delegacyi polskiej wchodzą pp.: Wojnar dyrektor Instytutu stenograficznego w Warszawie i Bohdan Wyżnikiewicz. W skład prezydyum kongresu powołano również przedstawiciela Polski, w osobie p. Antoniego Wojnara. Uchwały pierwszego kongresu stenografów polskich, które dotyczyły obowiązkowego wprowadzenia nauki stenografii w szkołach, wywołały szczególne zainteresowanie delegatów kongresu. W dyskusyi nad referatem delegaci podkreślali z uznaniem, że Polska chociaż pierwszy raz bierze udział w międzynarodowym kongresie stenografów, jednakże zjawia się z poważnymi wynikami na tem polu. Drezdeński Instytut stenograficzny posiada do 20.000 tomów dzieł stenograficznych we wszystkich językach świata. Obrady kongresu dotyczą historyi, teoryi, oraz metody nauczania stenografii i trwać będą 4 dni. Następny kongres odbędzie się w Lozannie.

PLAGA ROZWODÓW. We wszystkich częściach świata skonstatowano po wojnie niesłychanie wzrastającą stale liczbę rozwodów. Pod tym względem i w Polsce zmieniło się wiele na gorsze, daleko nam jednak do „wyników" rozwodowych takich, jak w Francyi, Niemczech, a zwłaszcza w Ameryce. W Niemczech od czasu wojny liczba rozwodów wzrosła w dwójnasób, prym, jak wszędzie, trzymają wielkie miasta. W Ameryce jednak rozwody stały się wprost plagą i poważne czynniki zaczynają się zastanawiać nad przyczynami tego zjawiska i nad zapobieżeniem jemu. Są Stany, gdzie na trzy małżeństwa, dwa się rozwodzą (Newada). W całej Ameryce w roku 1901 było 61.698 rozwodów, w roku zaś 1920 już 132.753, a więc dwa razy tyle.

Judaica.

„MILICYA". Jak donosi prasa żargonowa w Warszawie, rabinat warszawski na specyalnem posiedzeniu omawiał i zdecydował sprawę zorganizowania wielkiego aparatu milicyi żydowskiej, rekrutującej się z pośród żydów chasydów. Zadaniem milicyi tej ma być dopilnowanie świętowania szabasu przez żydów i oskarżanie przed rabinatem tych, którzy będą przekraczać przepis świętowania. — My zaś na podstawie doświadczeń z listopada 1918 i sierpnia 1920, dodajemy, że zadaniem tej milicyi może być w danym razie także wspomaganie ruchów, wrogich naszemu społeczeństwu.

INTERES PRZEDEWSZYSTKIEM. Pewien gospodarz w Rypinie (w Płockiem) skradł pewną ilość płyt nagrobkowych z miejscowego cmentarza żydowskiego. Członkowie dozoru bóżniczego, wyśledziwszy sprawcę, odebrali mu część płyt, a gdy prosił, by nie zawiadamiać policyi, oświadczyli mu, że ich tak serce boli z powodu profanacyi cmentarza, że dopiero wtedy im się ulży, gdy każdemu z nich zapłaci po jakichś kilkakroć sto tysięcy marek. Gospodarz dał im za milczenie 700.000 mk., ale nabożnym ludziom to było mało i przymusili chłopa, by im podpisał weksel na 300.000, gwoli zaokrąglenia milionka. Równocześnie jednak na swoją rękę poszukiwała sprawcy kradzieży policya, a znalazłszy ten sam ślad, trafiła do tego samego gospodarza. Sprawa się wydała i członkowie dozoru bóżniczego powędrowali do aresztu za ukrywanie przestępstwa i wymuszenie.

Ze spraw wojskowych.

POWOŁANIE NAUCZYCIELI NA ĆWICZENIA WOJSKOWE. Ministerstwo spraw wojsk. dep. X L. 4280, t. j. Pob., z dnia 31 lipca zarządziło powołanie nauczycieli szkół powszechnych rocznika 1899, zaliczonych przy przeglądzie tego rocznika do zapasu, na 4-tygodniowe ćwiczenia. Powołanie uskutecznia właściwe P. K. U. zapomocą imiennych kart powołania, do których dołączone zostaną akredytowane bilety kolejowe.

Powołani nauczyciele stawić się mają dnia 16 sierpnia w Dowództwie Obozu ćwiczebnego w Biedrusku (Poznańskie). Czas trwania ćwiczeń od 16 sierpnia do 12 września b. r. Wszyscy nauczyciele wspomnianego rocznika którzy zmienili miejsce pobytu, nie podając tego przynależnym P. K. U. do wiadomości, mają się bezzwłocznie zgłosić w przynależnem P. K. U., celem odbioru karty powołania i dokumentów podróży. Wszyscy nauczyciele, którzy do dnia 13 sierpnia nie otrzymają imiennej karty powołania, mają się bezwarunkowo zgłosić do dnia 13 b. m. w odnośnej P. K. U.

Zawiadomienia i komunikaty.

MIEJSKA SZKOŁA DRAMATYCZNA (gmach Starego Teatru) przyjmuje wpisy na oba kursa nauki w r. 1922/3 od dnia 14 do 28 sierpnia codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 2—4 po południu. Do wpisu zgłaszać się należy jak najwcześniej, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, u dyrektora szkoły, J. Wiśniowskiego — Aleja Słowackiego l. 7, I p., Tel. Nr. 3377.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 3341 szą ku uczczeniu im. ś. p. Wiktora Wittyga; 3342-gą Tow. akc. „Bławat"; 3343-cią Sztab gener. oddz. IV wojsk. komisarze kolejowi; 3344-tą pamięci Dr Stefanii Suszczyńskiej — siostra; 3345-tą pamięci pułk. Wład. Ścibor-Rylskiego, ur. 1882 r. w Bukowsku, zm. 1922 r. w Warszawie — żona Julia; 3346-tą Juliuszowa Tarnowska z synami; 3347-mą Pol. Dyrekcya ubezp. wzaj. oddz. nowogrodzki, Słonim; 3348-mą ku czci ś. p. Antoniny z Bętkowskich Gorzkowskiej; 3349-tą ku czci ś. p. Wład. Gorzkowskiego; 3350-tą ku czci ś. p. Ludwika Gorzkowskiego; 3351-szą ku czci ś. p. Józefa Gorzkowskiego, Józefy ze Skorupskich 1 v. Załęskiej, 2 v. Gorzkowskiej i Józefy z Zawadzkich 1 v. Karczewskiej, 2 v. Gorzkowskiej — wpłacając po 30.000 mk. za cegiełkę.

„Rocznik Polski".

Z końcem b. m. wyjdzie nakładem Książnicy Polskiej Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych drugie wydanie

„Rocznika Polski".

Pierwsze wydanie tego Rocznika ukazało się w roku 1917, przedewszystkiem dla poinformowania zagranicy o całokształcie tych spraw i kwestyi na ziemiach polskich, które można było ująć w tablice statystyczne. Wydawnictwo to było też w czasie Kongresu Wersalskiego obok Atlasu Romera jedyną niemal naukową syntetyczną informacyą o ziemiach polskich.

Pierwsze wydanie zostało opracowane przez pp. Romera i Weinfelda. Wydanie drugie doprowadzone do ostatniego czasu i uwzględniające już nowe nasze granice przygotował p. Weinfeld. Wydawnictwo to ukaże się w trzech językach.

NEKROLOGIA.

† Maryan Topór-Kamiński, naczelnik wydziału Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego Rzeczypospolitej Polskiej, zmarł w Wiedniu.

† Jan Garon, utalentowany poeta, zmarł nagle w Lublinieckiem na G. Śląsku dnia 2 b. m. Zmarły pozostawił po sobie kilka poematów, jak: „Wywłaszczenie", „Bolesław Kędzierzawy" i inne.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. J. S. w Malenniku. Stanie się zadość Pańskiemu życzeniu, począwszy od dzisiejszego numeru.

Z teatrów krakowskich.

OPERETKA PRZY UL. RAJSKIEJ. Dziś, we czwartek, modernistyczna operetka „Miłość" która oryginalnem ujęciem problemu zyskała pełne powodzenie, tudzież tryskająca humorem, pełna oryginalnych piosenek jednoaktówka „Wesoły karawaniarz", oraz bogate „divertissement" z udziałem miejscowych i warszawskich sił. W przygotowaniu na piątek sensacyjna operetka Stacha „Krakowianki"(muzyka Hardmanna, o aktualnej treści, oraz grana w Warszawie z olbrzymiem powodzeniem „Dama w szalu" Rapackiego. Obie te operetki stanowią clou sezonu.

OPERA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, we czwartek, prześliczna opera J. Bizeta „Carmen", w której wystąpią gościnnie pp. Wolska-Sobańska, primadonna opery poznańskiej, w roli tytułowej, Hanka Dziewińska, sopranistka opery poznańskiej i M. Palewicz, baryton oper włoskich i warszawskich. Jutro, w piątek, zostaje wystawiona jedna z najwspanialszych oper E. D'Alberta „Zamarłe oczy" w obsadzie premierowej. W sobotę „Żydówka" z p. J. Zacharską w roli Racheli i J. Sobierajskim jako Eleazarem.

REPERTUAR TEATRU J. SŁOWACKIEGO.

Czwartek 10 b. m.: „Carmen" opera Bizeta.
Piątek 11 b. m.: „Zamarłe oczy" op. D'Alberta.
Sobota 12 b. m.: „Żydówka" opera Halevy'ego.

TEATR PRZY UL. RAJSKIEJ.

Czwartek 10 b. m.: „Miłość" i „Wesoły karawaniarz".

O nową instytucyę narodową.

Za rok, a mianowicie dn. 14 października 1923, polski naród obchodzić będzie 150-tą rocznicę utworzenia Komisyi Edukacyjnej w Polsce (pierwszego Ministeryum oświaty w Europie) i zgonu wielkiego reformatora szkolnictwa, ks. Stanisława Konarskiego. Słusznie zauważa w odezwie nam przesłanej p. Jan Mazur, dyr. gimn., że taką rocznicę należy obchodzić przedewszystkiem posuwaniem dalej wielkiego dzieła poprzedników i jako najlepszy sposób uczczenia ich pamięci radzi dopomódz wszelkiemi siłami do utworzenia wzorowego instytutu wychowawczego w Dobromilu.

Ziemię dobromilską wybrano dla nawiązania łączności z odwieczną tradycyą kultury duchowej, jaką się szczyci ta ziemia, a nadto dla szczególnie hygienicznych warunków tej górskiej okolicy. — Przy instytucie mają powstać internaty systemem pawilonowym, wypróbowanym za granicą, na Zachodzie. — Zakład naukowy ma uwzględnić tak gimnazyalne, jak i techniczne wykształcenie. Wychowanie oparte będzie na zasadach żołniersko-harcerskich, które już tak dobre dały wyniki dla społeczeństwa.

Komitet budowy gimnazyum w Dobromilu z gen. Hallerem na czele wydał odezwę, w której nawołuje całe społeczeństwo polskie do składek na ten nowoczesny instytut wychowawczy w ziemi dobromilskiej. Imiona ofiarodawców zapisane będą złotemi głoskami w westybulu Instytutu. Pieniądze należy przesyłać do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie na nr. konta czek. 150.609 dla Komitetu Budowy Gimnazyum w Dobromilu.

Z sali sądowej.

Trzy rozprawy o dezercyę.

W krakowskim sądzie wojskowym odbyły się pod przewodnictwem podpułk. Dra Bartika trzy rozprawy o dezercyę i kradzieże, a to przeciw Wasylowi Przystaczkowi, szeregowcowi 4-go pułku strzel. podhal., Józefowi Markowi, szeregowcowi 20 p. p. i Janowi Stryczkowi, false Nowakowi, sierżantowi 3 p. strzel. podhal. Prystaczek zbiegł ze swego oddziału dnia 8 września 1920 r. i ukrywał się w Czechosłowacyi. Marek, z zawodu szofer, dezerterował sześciokrotnie, a Stryczek trzykrotnie. Nadto Marek i Stryczek oskarżeni byli o drobne kradzieże.

Trybunał skazał każdego z oskarżonych na 1 rok ciężkiego więzienia, a nadto Stryczka na degradacyę.

Listy z kraju.

„Cudoki" na letnisku.

Gdy nasi harcerze z początkiem lipca przybyli do Zubrzycy Górnej na Orawie, mieszkańcy nazwali ich „cudokami". Niewidziane jeszcze „dziwaczne" ubranie z „gołemi kolanami" wyrabiało w ludziach przekonanie, że to jakieś biedne sieroty, z których utrzymaniem gmina będzie miała męże i kłopoty. W pierwszych dniach z tego powodu towarzyszyło harcerzom pewne niedowierzanie. Ale krótko! Bo gdy harcerze za masło, mleko, jaja płacili te same ceny, co i letnicy z Warszawy, strach przed „cudokami" zamienił się prędko na zaufanie, a następnie na pokochanie „cudoków". Oczywiście nietylko sumienne płacenie za masło i mleko złożyły się na to. Lotem błyskawicy rozeszło się bowiem po gminie i okolicy, jak się krakowskie „cudoki" każde rano i wieczór modlą, pięknie śpiewają, z ludźmi chętnie rozmawiają i w niejednej sprawie, to nawet dobrze poradzą. Pewien gospodarz z Zubrzycy oświadczył przedemną: „Z tych chłopców to bedo sami biskupi i ministrowie". Jest to chyba szczyt uznania i pochwały.

Ci kandydaci na przyszłych dostojników urządzili dnia 6 sierpnia bardzo urozmaicony wieczorek patryotyczny z przedstawieniem amatorskiem. Na program wieczorku złożyły się: słowo wstępne ks. prof. Prażmowskiego, hymn spisko-orawski, polonez odegrany na cytrze, deklamacya, „Pieśń sieroty" z akompaniamentem cytry, chór harcerski i odegranie obrazku ludowego „Krwawe korale". Najlepiej spodobał się hymn spisko-orawski: „Nie damy Tatr". Obrazek przez ks. Prażmowskiego opracowany wrył się w pamięć ludu, bo zobaczyli na scenie smutne następstwa pijaństwa. Było to w Zubrzycy Górnej pierwsze polskie przedstawienie.

Tak „cudoki" zbliżyły się jeszcze lepiej do serca ludności, która się nie mogła zmieścić do sali szkolnej, gdzie się wieczorek odbył.

A zatem trzecia krakowska Drużyna harcerska im. Kazimierza Pułaskiego niech żyje! I niech się sprawdzi przepowiednia gazdy o przyszłości!

Lipnica Wielka na Orawie, w sierpniu.

Ks. F. Machay.

Nauka, literatura, sztuka.

„ARCHITEKT" III. i IV. Wiele spraw pilnych i aktualnych i nagromadzenie się materyału literackiego, skłoniły redakcyę do wydania podwójnego zeszytu, który zawiera: początek rozprawy R. Felińskiego o najnowszych prądach w architekturze, pogląd na rozwój Zakopanego w związku z rezultatem niedawno ukończonego konkursu na regulacyę tego uzdrowiska i opis regulacyi zniszczonego Kalisza, podaje dalej projekt statutu Izby architektów w Polsce i zapowiedź X. międzynarodowego kongresu architektów w Brukseli. Rubryki z Tow. naukowych, z ruchu piśmiennictwa, objaśnienia rycin i szczegółów o architekturze dawnych czasów, wreszcie wspomnienie pośmiertne A. Nieniewskiego zamykają ten wysoce interesujący zeszyt.

Na osobnych tablicach podano projekt Panteonu na Wawelu, projekty na gmach państw. telegrafu, ołtarz w kościele OO. Jezuitów w Krakowie i bardzo interesujące szczegóły architektoniczne m. Lublina.

KONKURS NA WINIETĘ. W celu ustalenia specyalnej okładki dla „Ilustr. Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego", pisma gospodarczo-społecznego i literackiego, wychodzącego w Katowicach, redakcya ogłasza konkurs na dwukolorową winietę, symbolizującą zbratanie się G. Śląska z Rzecząpospolitą Polską. Nagrody są cztery, w kwocie: 200.000, 150.000, 100.000 i 50.000 mk. Termin nadsyłania prac, z zachowaniem zwykłych warunków konkursowych, upływa z dniem 30 września b. r. Prace należy nadsyłać do redakcyi: Sosnowiec, Kołłątaja 3 m. 7; tam też można otrzymać szczegóły, dotyczące konkursu.

Różne wiadomości.

Warszawa. P. A. T. Wczoraj przybyli tu poseł polski przy Kwirynale, Zalewski i poseł polski przy Watykanie Skrzyński.

Warszawa. (A. W.) Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej odznaczył Legią honorową między innymi następujących polskich lekarzy: dr. Chodźkę, dr Mazurkiewicza rektora Uniwersytetu warszawskiego, dr. Święcickiego, rektora Uniwersytetu Poznańskiego.

Warszawa. (A. W.) Stanowisko naczelnego redaktora „Kuryera Poznańskiego", osieroconego przez tragiczną śmierć red. Machlewskiego, objął dr. Stanisław Kozicki, były redaktor „Gazety Warszawskiej", a ostatnio redaktor miesięcznika „Przegląd Wszechpolski".

Warszawa. (Tel. wł.) Zbiory jęczmienia i owsa, jak donosi gł. Urząd statystyczny, zapowiadają się bieżącego roku pomyślnie. Mają o 71.850 wagonów przewyższyć produkcyę zeszłoroczną. Podobnie też dobrze zapowiadają się zbiory jarzyn.

Gdańsk. P. A. T. Onegdaj u Komisarza generalnego p. Plucińskiego odbył się bankiet, wydany na cześć komandora Jacobiego, dowódcy eskadry szwedzkiej, oraz oficerów tej eskadry. W bankiecie wziął udział prezydent Senatu. Generalny komisarz wygłosił przemówienie, które zakończył toastem na cześć komandora. Odpowiedział komandor Jacobi, wznosząc okrzyk na cześć Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego. Eskadra opuściła port w poniedziałek o godz. 7 rano.

Budapeszt. P. A. T. (Węg. B. kor.) Prezydyum ministrów otrzymało wczoraj od posła węgierskiego w Szwajcaryi doniesienie, że w Zurychu szajki spekulantów walutowych różnymi zabiegami wywierają wpływ na kurs walut krajów o słabej walucie. Spekulanci mają swoich agentów. Stwierdzono, że podczas spadku korony węgierskiej bawiło w Budapeszcie dwóch spekulantów szwajcarskich i przeprowadzili tam większe tranzakcye giełdowe.

Genewa. P. A. T. Międzynarodowy komitet pomocy dla głodnych w Rosyi ogłasza sprawozdanie o stanie żniw na Krymie i podnosi, że sytuacya stała się bardzo poważną. Zaledwie piąta część obszarów była zasiana. Zbiory oziminy zniszczone są przez szarańczę. W jednym tylko okręgu spalono 36 ton szarańczy. Rozmiary zniszczenia przez szarańczę trudno obliczyć.

Bruksela. P. A. T. (Havas). Delegacya II. międzynarodówki postanowiła przeprowadzić w Niemczech zbadanie sytuacyi ekonomicznej i politycznej tego państwa. Postanowiono również zwrócić uwagę klas pracujących na sytuacyę proletaryatu w Austryi.

Paryż. P. A. T. Wczoraj o g. 8 wiecz. udał się na dworzec kuryer dyplomatyczny, by do Genewy zawieźć dokumenty dla Ligi narodów. Złożywszy kufry na wózku ręcznym, oddalił się na chwilę, a gdy powrócił zauważył brak jednego kuferka. Komisarz policyjny rozpoczął zaraz śledztwo. Jest on zdania, że złodziej nie wiedział, co się mieści w kufrach.

Lizbona. P. A. T. (Havas). Ruch strajkowy rozszerzył się. Pisma nie wyszły.

Wiadomości gospodarcze.

STAN RACHUNKÓW POLS. KRAJ. KASY POŻYCZKOWEJ na 31 lipca b. r. Ważniejsze pozycye: zapas kruszcu według parytetu 76,859,521.35 (+ 236,165.77), waluty zagran. 10,320,857,426.25 (— 342,691,733.80), portfel wekslowy 47,661,249,861.11 (— 474,860,540.20), dług skarbu państwa 260 miliardów (+ 8 miliardów), obieg banknotów 335,426,628.18[illegible] (+ 20,747,752.797).

Z TARGÓW WSCHODNICH. Zarząd „Targów Wschodnich" celem ułatwienia interesowanym pokrycia swego zapotrzebowania w towary na II. Targach Wschodnich, następnie celem wcześniejszego zamówienia mieszkań we Lwowie w czasie trwania Targów, dalej nabycia legitymacyi do stałego wstępu na Targi, w końcu przyjmowanie ogłoszeń i inseratów do „Przewodnika targowego", jak wogóle udzielanie wszelkich bliższych informacyi, wydał odpowiednie karty zgłoszeń dla kupujących, za pośrednictwem których udzielane będą wszelkie powyżej wymienione wyjaśnienia i przyjmowane zamówienia.

Karty zgłoszeń dla kupujących i interesowanych wydaje zastępstwo „Targów Wschodnich" na zachodnią Małopolskę w Krakowie, pl. św. Ducha 4, Dom artystów, codziennie między godz. 11 a 1 w południe, a 5 i 6 po południu, z wyjątkiem niedziel i świąt.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 9 sierpnia 1922 r.

	ofiarow.	żądane	tranzakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	[illegible]	[illegible]	6760·—
„ kanadyjskie	[illegible]	[illegible]	—·—
Franki francuskie	530 —	545·—	550·—
„ belgijskie	500·—	[illegible]	—
„ szwajcarskie	1250·—	1350·—	—·—
Funty szterlingi	28 750	28 750	—
Marki niemieckie	8·—	9·—	8·7[illegible]
Korony austryackie	—·13	—·15	—·13[illegible]
„ czecho-słowackie	155·—	160·—	15[illegible]·—
„ węgierskie	3·—	3·50	3·35
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	1350·—	1450·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	35·—	40·—	—·—
Liry włoskie	295·—	310·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	2500·—	2700·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-V em.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	750·—	850·—	—·—
„ Małopolski	[illegible]	725·—	—·—
Ziemski Bank Kredytowy	600·—	650·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—·—
Akc. Bank Związkowy I—VII	650·	700·—	—·—
Bank Komercyalny I—IV	400	450·—	—·—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—·—
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	—·—
Bank Kredytowy w Warszawie	[illegible]	3200·—	—·—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	2000·—	2200·—	—·—
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	—·—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	650·—	700·—	660·—
Elibor Sp. a. h.-prz. L. J. Borkowski	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	175·—	225·—	—·—
„Pharma" (Mag. B. Jawornicki) I-II.	[illegible]	3900·—	—·—
„Polski Glob" Tow. transport.-handl.	475 —	575·—	—·—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			—·—
Żegluga Polska	200·—	300·—	—·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi.	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	4900 —	[illegible]	4825 —
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I. - III. em.	1250 —	1350·—	1250·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	4000 —	5000·—	3500·—
Potęga Tow. pol. fabr. huty żel.	28 000	31 000	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	—·—	—·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	1500.—	1700 —	1500 —
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	750·—	850·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
W. Kucharski fabr. wyr. metal.	—·—	—·—	—·—
Herzfeld-Victorius, odl. żel. i emalj.	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	1000 —	1200.—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	20 000	22 000	—
„Górka" fabryka cementu	5900·	6100·—	6000·
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierza	6500·	7000·—	6500.
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4800·—	5000·	4800.
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	
Polska Nafta	1800·—	1900·—	—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—·—	—·—	
„Oikos" T. A.		—·—	
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	850·—	950·—	—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	3200·—	3400·—	—·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyrk.	2300·—	2400·—	
Fabryka porcelany w Ćmielowie.	—·—	—·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	[illegible]	[illegible]	3700
Ska akc. Elektr. Okręg. w Sierszy	[illegible]	[illegible]	

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Czcigodnemu i WPanu Drowi Stefanowi Lejmanowi składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za pełną poświęcenia, troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską w czasie słabości żony mojej. Chcąc dać słaby wyraz mojej gorącej wdzięczności i wysokiego uznania dla wiedzy i szlachetnej bezinteresowności WP. Dra Lejmana, wpłaciłem do Banku Małopolskiego mk. 30.000 na cegiełkę wawelską Jego imienia.

Miechów, dnia 8 sierpnia, 1922 r.

(1211) **Fr. Przedpełski.**

Podziękowanie.

Komitet Festivalu, który się odbył na Wawelu na dochód odbudowy kopuły św. Piotra składa gorące podziękowanie JWp. Rektorowi Szyszko-Bohuszowi za użyczenie dziedzińca arkadowego, artystom: pni M. Mściwojewskiej i p. M. Sobańskiemu za piękny śpiew, pp. kapelmistrzom wojsk.: Zamorskiemu, Maleczkowi i Gołowce za doskonałe prowadzenie orkiestr, pp. Bladowskiej, Kalinowej, Mrozickiej, Nowickiej, Piwarskiej i Potockim, Komendzie Obozu warownego, Magistratowi, pp. Nadinsp. Polmanowi, Dyr. Policyi Szczepańskiemu, naczelnikowi Straży pożarnej Obidowiczowi, Dow. 5 dyw. samochodów, I. p. wojsk kol., Stow. amer. I. W. C. A. i Y. M. C. A. i K. S. „Cracovia", oraz wszystkim panom z Komitetu za bezinteresowną, a owocną współpracę. (1204)

Za Komitet:

Gen. Minkiewicz, Ludwika Grodzicka, Ks. Prof. Buda.

LEON FRAPIE.

Podrzutki.

(Przekład z francuskiego).

Pewnego zimowego ranka znaleziono zwłoki gajowego z dóbr Garcourt, zamordowanego skrytobójczo, porzucono w polu, w dość znacznej odległości od terenu, nad którym miał czuwać.

Skutkiem tej ostatniej okoliczności, wdowa po zamordowanym otrzymała dość skromną zapomogę.

Natychmiast głos ogólny wskazał na domniemanego sprawcę zbrodni.

Mniejwięcej przed rokiem w tej okolicy w pewnej odległości od wioski, w lesie, osiadło dwoje przybyszów, nikomu nieznanych. Mieli oni dwoje dzieci. Zbudowali sobie domek ubogi, w naturalnem wgłębieniu niewielkiego wzgórza, przy pomocy gliny, gałęzi i kamieni. Zamiast ławek przed chatą położyli dwa duże kloce drzewa, jeden z prawej, drugi z lewej strony, a półokrągła polanka tworzyła podwórko naturalne.

Dnie spędzał Giquel, — takie było nazwisko przybysza — na wyrabianiu rozmaitych przedmiotów z drzewa, lub łoziny, w nocy jednak z pewnością zajmował się kłusownictwem, miał psy, a widywano go czasem ze strzelbą na ramieniu.

Posądzenie padło na niego — nie ustalono jednak żadnego materjalnego dowodu zbrodni. Wdowa po zabitym, pogrążona w rozpaczy udawała się kilkakrotnie do pana Garcourt, z prośbą o wydatniejszą pomoc. Zawsze jednak jakaś dziwna nieśmiałość nie pozwoliła jej na sformułowanie określonych żądań. W gruncie rzeczy nie czuła się jego wierzycielką. Pan Garcourt pochodził z innej rasy, z innej klasy społecznej, — nie rozumiała nawet dobrze, że miał wobec niej zobowiązania, nie śmiała nalegać.

Co innego Giquel. Tego samego dnia, w którym wypuszczono kłusownika z aresztu, pobiegła do lasu, w przystępie okropnego gniewu. Zobaczyła go siedzącego na pniu przed chałupą i obrzuciła go przekleństwami i pogróżkami. Była to wysoka kobieta, brunetka, o oliwkowej cerze, koścista, brzydka, w wieku około lat trzydziestu. Sytuacja społeczna Giquel'a pozwalała na danie ujścia nienawiści, umożliwiała atak. Nie byli rozdzieleni żadną hierarchią społeczną. Sama uboga, czuła głęboko we krwi prawo zaatakowania tego ubogiego. Rzucała przekleństwa i obelgi z pewnego oddalenia, bała się bowiem psów, które uwiązano na długich łańcuchach szczekały gwałtownie. Giquel popatrzył ponuro na wdowę, potem zaś nie zwracając na nią uwagi, zaczął bez zmrużenia oczu pleść dalej koszyk z łoziny, tak, jakby był zupełnie głuchy.

Żona jego drobna, rudawa, wyszła na próg chaty. Oczy jej nadzwyczaj ruchliwe badały uważnie to męża, to wdowę. Na twarzy jej ukazał się wyraz niepokoju i pokory: nie wiedziała sama kto zamordował gajowego. Dwoje dzieci wątłych, rudych, jak matka wysuwało z za jej spódnicy wystraszone twarzyczki.

* * *

Minął miesiąc. Pewnego niedzielnego, kwietniowego poranka silny wiatr hulał wśród świerków. Giquel kończył właśnie wyplatać koszyk. Nagle psy zerwały się i zaczęły tak szczekać, że kłusownik zaklął i mruknął:

— Dobry Boże! znowu ta warjatka!

Istotnie wdowa ukazała się po chwili. Tym razem prowadziła ze sobą dwoje dzieci. Jedno dwuletnie, roczne drugie.

Zatrzymała się w odległości jednego metra od psów, i kazawszy dzieciom wziąć się za rączki, rzekła:

— Idźcie i usiądźcie tam, na tym klocu drzewa.

Dzieci miały czarne główki i smagłą cerę. Odziane były w szarawe nędzne sukienki. Widocznie, skutkiem nieszczęścia, jakie ją dotknęło, musiała się obchodzić z niemi zbyt ostro — z tego powodu maleństwa stały się bierne i milczące. Dzieci posłuchały i przeszły obok psów, które nie uczyniły im wszakże nic złego. Wówczas wdowa roześmiała się, ukazując dwa rzędy pożółkłych zębów przerażonym Giquel'om i ich dwom chłopcom, Wilusiowi i Jacusiowi, siedzącym na ziemi. Podparła się pod boki, pochyliła naprzód i krzyknęła:

— Pan wyjechał do Paryża, nie mam już ani grosza, muszę się zgodzić, jako służąca! Malcy moi zjedli dzisiaj ostatnią kromkę chleba, jaka była w domu. Wam więc oddaję ich na wyżywienie. — Ha! ha! to nie jest nic dziwnego, bo ty nędzniku, zamordowałeś ich ojca! Dlatego oddaję wam dzieci i nic za nie płacić nie będę. To sprawiedliwie!

Oboje Giquel'owie ogłuszeni, przerażeni, usiłowali pojąć o co chodzi. Żona ukradkiem spojrzała na męża. W lśnieniu słońca dojrzała parę kropelek potu, perlących jego czoło. Zbladła na ten widok, twarz jej się ściągnęła kurczem trwogi, a potem zaczęła uporczywie i ze zgrozą wpatrywać się w dwoje dzieci, które cichutko usiadły na trawie.

— Tylko musicie troskliwie je chować!

Zaśmiała się, wykonała parę nieokreślonych ruchów i odeszła.

Giquel'owie przerażeni sądzili przez chwilę, że jeszcze powróci. Psy nawet nasłuchiwały uważnie, po kilku jednak chwilach ułożyły się spokojnie.

Giquel wrócił do pracy, żona jego weszła z powrotem do szałasu. Malcy wdowy siedzieli ciągle nieruchomo, przyglądając się Jacusiowi i Wilusiowi, zbierającym szyszki.

O zwykłej godzinie Jacuś i Wiluś poprosili o kromkę chleba. Matka wyniosła im codzienną porcję. Na ten widok — dwaj mali intruzi poruszyli się niespokojnie i podeszli bliżej, wyciągając zgłodniałe pyszczki i chude rączki.

Matka dała chleb własnym dzieciom, a potem spojrzała na męża. On, pochylony nad pracą rzucał od czasu do czasu ukradkowe spojrzenia.

Nastała chwila tragicznej ciszy. Nagle Giquel wstał, gwizdnął na psy i odszedł kędyś przyspieszonym krokiem. Kobieta natychmiast dała po kawałku chleba obu podrzutkom.

Giquel wrócił dopiero w nocy. Zastał w chałupie o jedno posłanie więcej. Dwaj malcy spali na niem w swych szarych sukienczynach.

I tak się stało. Dzieci zostały przyjęte na wyżywienie.

Od następnego dnia Franuś i Lili bawili się z Jacusiem i Wilusiem, kłócili i spali jedno obok drugiego.

Małżeństwo Giquel o całej tej sprawie nie mówili ze sobą nigdy. On tylko z początku wychodził ilekroć żona zajmowała się podrzutkami, ale i to po tygodniu ustało. Nikt już nie robił różnicy między czworgiem dziećmi.

* * *

W czerwcu, gdy las cały pokrył się gęstem liściem, niespodzianie zjawiła się wdowa.

— No! przyszłam odwiedzić dzieci — to moje prawo.

Franuś i Lili poznali ją, pocałowali, ale nie pragnęli iść z nią.

— Ach! jacy oni ładni! — wykrzyknęła wdowa, jak urośli!

Doprawdy! te czarne dzieciaki są większe, silniejsze, niż rude.

I było to prawda.

Potem przychodziła co dwa tygodnie. Patrząc na dzieci wykrzykiwała z radością.

— Ach! ach! czarne wkrótce pożrą rude!

W końcu sierpnia zjawiła się znowu.

— Gdzie moje dzieci, wykrzyknęła zdaleka?

Giquel'owa nieokreślonym ruchem wskazała w stronę lasu.

Wówczas wdowa wybuchnęła krzykiem: Ach! odgadła: to było zrobione naumyślnie! Odgadła, że ci ludzie pokochali jej dzieci i zrozumiała, że znalazła sposób zemsty.

— Jak to? Nie może być! Ach to dobre! No, no, zobaczymy! Zatrzymała się, by lepiej cios wymierzyć, a potem rzekła:

— Słuchaj! przyjdę odebrać moje dzieci zabiorę je.

Garnek wypadł z rąk Giquel'owej i stłukł się w kawałki, otworzyła usta, a potem wyjąkała, że to nie było zrobione naumyślnie, że dzieci będą odtąd zawsze, zawsze...

To nie pomogło:

— Zabiorę je, muszę je mieć! krzyczała wdowa! Giquel'owa uspokoiła się, twarz jej przybrała zwykłą nieruchomość, tępemi oczyma patrzała w stronę lasu.

Wdowa oddaliła się w końcu, rzuciwszy na odchodnem:

— Jutro przyjdę po dzieci z żandarmami.

* * *

Istotnie przyszła koło południa, wiodła ze sobą żandarmów, wykrzykując ostrym głosem i pokazując im nerwowymi ruchami drogę:

— Tędy, panowie, sami zobaczycie, zresztą wszyscy o tem wiedzą; jest tu czworo dzieci, dwoje rudych, dwoje czarnych, czarne są moje...

Weszli na polanę... chata stała samotna, pusta, opuszczona... ni śladu po zbiegach. Obcy przybysze uciekli w nocy, uprowadzając ze sobą dzieci własne i podrzucone.

KONIEC.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka